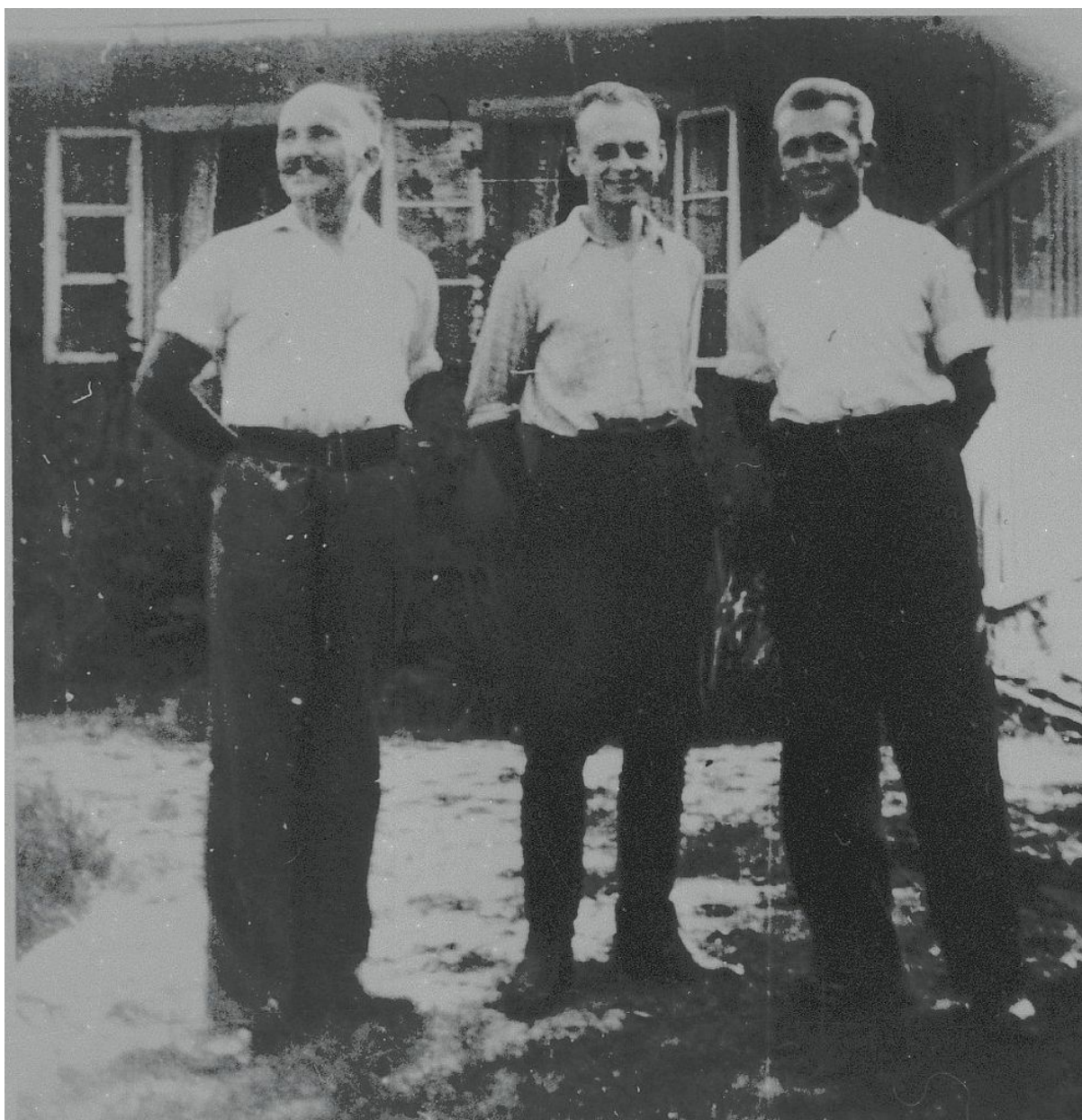


Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/witold-pilecki/185476,Jaroslaw-Wroblewski-Witold-Pilecki-mniej-znany.html>
27.04.2024, 17:26

Jarosław Wróblewski: Witold Pilecki mniej znany

O Witoldzie Pileckim napisano wiele książek w Polsce i za granicą. Był znany ze swojego niespotykanego bohaterstwa - głównie jako ochotnik do niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz. Dotknęło go też wiele innych życiowych doświadczeń. Pochylmy się nad kilkoma mniej znanymi fragmentami jego biografii, które ukazują bogatą osobowość i twardego charakter jednego z najdzielniejszych Polaków.



Jan Redzej, Witold Pilecki i Edward Ciesielski. Uciekinierzy z KL Auschwitz przed domem Serafińskich w Nowym Wiśniczu, lato 1943 r.

Witold Pilecki urodził się w Ołońcu w Rosji 13 maja 1901 r.

„Ojciec mój – Julian Pilecki, jako syn powstańca »niebłagonadiożnyj« musiał szukać pracy poza obrębem Polski – dlatego też urodziłem się w Karelii – miasteczku powiatowym Ołoniec”

– pisał w swoim życiorysie.

„Zima: Daleka północ Rosji – gdzie jako dziecko gaworzyć się uczyłem – białe noce, zorze polarne (północne) wrażyły mi się w jaźń moją – trzaskiem śliny zamarzającej w powietrzu – umiłowanie mrozu, umiłowanie otarcia się żywą skórą o śnieg – ogniem zda się pałacy – skrami skrzący się w blaskach słońca w dzień, nocą w migotliwej poświacie zielonych gwiazd mrugających – uśmiechniętego księżycy. Wiosną – pragnąc bym objąć ziemię parującą – do piersi przytulić – mgłą gęstą ulecieć, uróść, zgęstnieć, ściemnieć – tam w górze. – Rozbłyskując w nocy zygzakiem błyskawicy. – Piorunem w ziemię uderzyć. Wrócić – w strugach ulewnych – pierwszej burzy”

– wspominał młode lata Witold Pilecki w styczniu 1944 r. w liście do swojej chrześnicy Zofii Serafin.

Warto dodać, że siostry Witolda Pileckiego: Maria nazywana „Musią” i Wanda – zamieszkały po wojnie w Koszalinie, gdzie „Musia” została kierowniczką biblioteki, a Wanda zajmowała się gospodarstwem domowym. Brat Jerzy mieszkał i pracował jako lekarz w Poznaniu.

Wojenna odwaga

Mama Ludwika wychowywała od najmłodszych lat dzieci w duchu patriotycznym, czytając im po polsku bajki i literaturę piękną. Witold był harcerzem, ochotnikiem w wojnie z bolszewikami i walecznym ułanem. Dawał przykład odwagi podczas dramatycznych wydarzeń pod Sokółką. W czasie walki z bolszewikami doszło do spotkania wileńskich harcerzy z dowodzącym wówczas 10. Dywizją Piechoty gen. Lucjanem Żeligowskim. Harcerze dostali się pod ostry ogień broni maszynowej bolszewików. Tak to opisał Witold Pilecki, który miał wtedy dziewiętnaście lat:

„Stało się jasne, że wróg obszedł nasze tyły i zaczyna odcinać odwrót. Wokół zaczęły się rozgrywać wojskowe dramaty. Artylerzyści, zamiast odprzodkować działa i ostrzelać nieprzyjaciela, odrzynając zaprzęgi i tnąc postronki dosiadali koni i uciekali bezładnie, zostawiając działa wrogowi. To samo działo się w taborach ogarniętych panicznym strachem i wiejących na oślepi, byle dalej od ognia. Nagle, z lewej strony pojawił się na galopującym, rosnącym ogierze brodaty oficer bez czapki i z gołą szablą w ręce. Zdarłszy konia przed naszą, stojącą spokojnie kompanią, ogarnął nas badawczym wzrokiem i rzucił krótkie pytanie.

– Co to za kompania?

– Harcerze z Wilna – odkrzyknąłem, bo byłem najbliżej.

- Nu, a atakować wy możecie? - zapytał z rosyjska.

Aż gniew mną szarpnął. Za kogo on nas ma?

- Też pytanie! - krzyknąłem ku niemu dumnie. - Ma się rozumieć, że możemy.

Nie wiedziałem, że mam przed sobą generała Żeligowskiego.

- Nu, tak i atakujcie! - krzyknął i odjechał.

Ponieważ naszego dowódcy nie było w pobliżu, podałem komendę:

- Bagnet na broń! W tyraliery - za mną!

Chłopcy, wykonując rozkaz, poderwali się i ruszyli jak burza w stronę wroga będącego w lasku odległym o czterysta metrów. Konny oddział rosyjski, widząc dwustu pędzących ku sobie Polaków, zwinął swój karabin maszynowy i zniknął, zanim dobiegliśmy. Jak się okazało, z dwudziestoma nabojami wygraliśmy bitwę i już bez przeszkód dotarliśmy na reorganizację do Warszawy”.

Po latach, podczas spotkania patriotycznego w Teatrze Wielkim w Wilnie gen. Żeligowski zapytał, czy na sali jest ktoś z harcerskiej kompanii wileńskiej spod Sokółki. Wstało na to wezwanie kilkunastu z Witoldem Pileckim, a teatr zagrzmiał od oklasków.

„Wówczas generał zapytał: - Ot... czy jest ten, z którym ja wtedy rozmawiałem? Wszyscy usiedli, jedynie Witold stał dalej. Żeligowski wzruszony, wśród burzy oklasków ucałował Witolda w głowę”

- opisał to wydarzenie Dariusz Fabisz w biografii gen. Żeligowskiego.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 5/2023

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)